Rok IX. Nr. 215 Sosnowiec, środa 8 sierpnia 1934 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBI

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

...erata wy... 6-9... 4-97, Dru... Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.24...

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-ko Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Zwłoki prez. Hindenburga spoczęły

w „Wieży Wodzów" na polach Tannenbergu

OLSZTYNEK, 7.8. (Od specjalnego koresp. PAT.). Na dworzec w Olsztynku przybywały bez przerwy pociągi nadzwyczajne przywożące uczestników uroczystości żałobnych. Obliczają, iż przybyło 200 tys. osób. Na samych trybunach zarezerwowono miejsca dla 3 tys. osób. Szosy okoliczne zapchane były samochodami i wozami ludności z pobliskich miejscowości zmierzającej do Tannenbergu.

Trumna ze zwłokami zmarłego prezydenta przybyła na miejsce uroczystości pogrzebowych o godz. 5 i pół rano.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W NEUDECK.

Wczoraj o godz. 9 wieczorem w Neudeck w obecności najbliższej rodziny odbyło się nabożeństwo w hallu zamkowym, gdzie na wysokim katafalku spoczywała trumna ze zwłokami zmarłego prezydenta Rzeszy. Wszystkie światła oprócz pochodni były zgaszone. Po ukończonem nabożeństwie rozległy się dźwięki marsza żałobnego. Żołnierze pułków, które brały udział w bitwie pod Tannenbergiem a którzy pełnili teraz straż honorową przy trumnie zmarłego marszałka, sprezentowali broń. Trumnę wyniesiono z hallu pałacu i ustawiono przed portalem.

Po defiladzie pocztów sztandarowych zwłoki prezydenta Rzeszy złożono na lawecie armatniej zaprzężonej w 6 karych koni. Sztandar Rzeszy nakrył trumnę. Złożono na nim szablę zmarłego i buławę marszałkowską. Wśród szpaleru pochodni kondukt żałobny wyruszył z Neudeck do Olsztynka.

W „WIEŻY WODZÓW".

Trumnę ze zwłokami prezydenta Rzeszy złożono narazie w t. zw. „wieży wodzów", skąd została przeniesiona na katafalk ustawiony pośrodku olbrzymiego podwórka obok krzyża. Następnie trumna została przeniesiona do „wieży sztandarów". Obok pomnika zgromadziły się olbrzymie tłumy. Straż pełniły oddziały szturmowców, tworzących kordon i szpalery. Przed trumną defilowały delegacje ze sztandarami. Roiło się od najrozmaitszych mundurów. Obok mundurów Reichwehry widać było mundury szturmowców, różnych organizacyj partyjnych. Obok nowych mundurów zwracały uwagę mundury z czasów cesarstwa, obok czapek szturmowców błyszczały w słońcu pikelhauby.

Ponad zbitą masą tłumów wznosiła się olbrzymia ośmiokątna bryła pomnika. Z 8 potężnych baszt unosiły się kłęby, z kotłów wypełnionych palącą się smołą. Z wierzchołków baszt zwisały ku ziemi olbrzymie czarne chorągwie.

Na podwórzu wzdłuż murów wszystkie miejsca zarezerwowane dla gości honorowych były zajęte od samego rana.

Do Tannenbergu przybyło kilkuset korespondentów wielkich dzienników europejskich, amerykańskich, a nawet japońskich. W Olsztynku, przy budynkach telefonicznych panował nieznany w tej cichej miejscowości tłok. Korespondenci podawali wstępne wiadomości z uroczystości pogrzebowych. Niektóre z dzienników zagranicznych wysłały po kilku korespondentów i fotografów.

PRZEMÓWIENIE HITLERA.

Po kazaniu, wypowiedzianem przez pastora Dohrmanna, przemówił nad trumną kanclerz Hitler, który w krótkich i mocnych słowach scharakteryzował postać feldmarszałka Hindenburga. Mówiąc o bitwie pod Tannenbergiem kanclerz wspomniał o tragicznym dla Niemiec końcem wojny.

„Hindenburg — mówił kanclerz — zdławił zbrodnie wobec ojczyzny. Z szeregów — mówił dalej — wycofał się wódz, którego imię wpisane zostało po wieczne czasy do księgi dziejów. Jest to ostatni tryumf starej armji, że naród niemiecki w r. 1925 nie mógł znaleźć wybitniejszego przedstawiciela, jak starego żołnierza i generała feldmarszałka wojny światowej. Jest to tajemnicze zrządzenie Opatrzności, że w czasie prezydentury tego pierwszego żołnierza i sławy naszego narodu stało się możliwe odrodzenie narodu niemieckiego. W imię jego dokonało się dzieło zjednoczenia.

Feldmarszałek Hindenburg, jako prezydent Rzeszy był obrońcą rewolucji narodowo - socjalistycznej i przez to umożliwił odrodzenie naszego narodu. Przed 20 laty — ciągnął dalej kanclerz Hitler — rozległy się poraz pierwszy z tego miejsca dźwięki, głoszące sławę imienia Hindenburga. Dziś przy dźwiękach tych samych dzwonów prowadzimy znanego, siwego feldmarszałka na wielkie pole bitwy, gdzie odniósł jedyne w swoim rodzaju zwycięstwo.

Naród niemiecki będzie przychodził do swego zmarłego bohatera, aby w czasach krytycznych czerpać nowe siły do życia. Gdy zniknie ostatni ślad cierpienia, imię jego pozostanie wciąż nieśmiertelne. Zmarły wodzu, wejdź do Wallahalli".

Po przemówieniu kanclerza Hitlera orkiestra odegrała starą pieśń żołnierską. W uroczystościach pogrzebowych wziął udział płk. Hindenburg, syn zmarłego prezydenta, ministrowie Rzeszy, członkowie Reichstagu, weterani wojny światowej ze sztandarami 8-miu pułków, które brały udział w bitwie pod Tannenbergiem oraz przeszło 200 tys. osób ze wszystkich stron Niemiec.

Lekarze angielscy w Warszawie

WARSZAWA, 7. 8. PAT. Dziś rano przybyła do Warszawy wycieczka lekarzy angielskich, złożona z 20 osób. Goście zwiedzili szereg szpitali miejskich i ośrodki zdrowia oraz centralny instytut wychowania fizycznego. Lekarze złożyli wizytę prez. miasta Starzyńskiemu. Wieczorem goście odjechali do Krakowa.

Krwawa walka robotników francuskich z robotnikami — arabami

PARYŻ, 7. 8. PAT. Dziś mieszkańcy Lyonu byli świadkami gwałtownej bójki między robotnikami arabskimi a francuskimi robotnikami zsyndykalizowanymi. Zajścia wynikły na tle przystąpienia do pracy świeżo zaangażowanych arabów, którzy mieli zastąpić strajkujących robotników francuskich. Po ukończeniu pracy, gdy robotnicy arabscy powracali do domów, zsyndykalizowani robotnicy poczęli napadać na arabów. Francuzi zmusili do wyjścia z tramwaju araba i usiłowali go pobić. Arab wydobył rewolwer i strzelił do napastników, raniąc dwuch z nich. Następnie arab począł uciekać. Został jednak schwytany przez ścigających go robotników francuskich.

W owej chwili nadjechał inny tramwaj, którym jechało 30 robotników arabskich, którzy rzucili się na francuzów. Za uciekającymi francuzami arabowie dali szereg strzałów. Po dłuższym czasie policji udało się zajścia te zlikwidować, aresztując 13-tu arabów. Wszyscy oni uzbrojeni byli w rewolwery i brzytwy. Wskutek zajść syndykat robotniczy postanowił proklamować 48 godzinny strajk.

Górnicy polscy strajkują w podziemiach kopalni francuskiej

PARYŻ, 7. 8. PAT. Dzienniki donoszą, że robotnicy polscy pracujący w kopalniach w mieście Bethune pod Lens ogłosili strajk włoski na znak protestu przeciwko wydaleniu z pracy polaków. Około 200 górników pozostało w podziemiach i wstrzymało pracę w kopalni. Strajkujący oświadczyli, że nie wyjdą na powierzchnię i nie będą pracowali, dopóki żądania nie będą uwzględnione.

Dyrekcja kopalni weszła w rokowania ze strajkującymi a władze bezpieczeństwa pilnują porządku. Strajk ma przebieg spokojny. Również wielu górników francuskich pozostaje pod ziemią z górnikami polskimi, solidaryzując się z ich akcją.

Wybuch zbiornika z gazem

PARYŻ, 7. 8. PAT. Wskutek wybuchu zbiornika z gazem i balonem z tlenem wyleciała w powietrze część fabryki wyrobów elektrolitycznych pod Rouen. Trzech robotników zginęło na miejscu, kilkunastu jest rannych, wśród nich dyrektor firmy. Siła wybuchu była tak wielka, że kilkuset kilogramowe sztaby żelazne zostały odrzucone na wielką odległość. Straty sięgają milj. franków.

Sardynki wróciły do morza

PARYŻ, 7. 8. PAT. W porcie rybackiej miejscowości Duarnenez na południu Francji kilkuset poławiaczy sardynek wrzuciło do morza około milj. sztuk sardynek. Rybacy uczynili to na skutek zbyt niskich cen, zaofiarowanych im przez fabrykantów. Rybacy postanowili nie wyruszać na połów dopóki nie zostaną uwzględnione ich żądania.

Żadnych kompromisów ze złodziejami

Sprawa żyrardowska znowu na widowni

Sprawa żyrardowska. Nie omylimy się chyba, skoro w ten sposób nazwiemy wielki już dziś kompleks zagadnień gospodarczych, społecznych i... niestety, kryminalnych, które wiążą się od szeregu długich lat z jednym z największych zakładów naszego przemysłu tekstylnego. Dookoła sp. akc. „Żyrardów“ powstała już w Polsce cała legenda. Snuje się ona od afery podatkowej b. min. Kucharskiego, poprzez liczne zatargi socjalne, znaczone krzywdą i krwią rzesz robotniczych Żyrardowa, do szaleńczego, podyktowanego rozpaczą, czynu Blachowskiego i sekwestru sądowego nad Zakładami, nałożonego na wniosek mniejszości akcjonarjuszów w dn. 8 marca rb. przez Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie.

Przewód sądowy przy okazji sprawy o sekwestr wyciągnął na światło dzienne poczynania zarządu francuskiego Zakładów Żyrardowskich, które daleko wybiegają poza ramy zwykłych tranzakcyj handlowych i wchodzą w zakres zainteresowań kodeksu karnego i prokuratora. Okazało się, że w Zakładach tych od szeregu lat systematycznie okradano akcjonarjuszów polskich i polskiego robotnika, że pozawierane umowy finansowe z firmami, które były własnością p. Boussaca, głównego akcjonarjusza Żyrardowa, że w ten sposób p. Boussac był jednocześnie głównym akcjonarjuszem i... swoim własnym wierzycielem, że oprocentowanie z tytułu tych umów, ukryte przed akcjonarjuszami polskimi, wynosiło powyżej 25 proc. w stosunku rocznym, wskutek czego Zakłady Żyrardowskie systematycznie były rujnowane, co bowiem tracił p. Boussac w Żyrardowie, to zarabiał w sholdingowanych z Żyrardowem przedsiębiorstwach francuskich.

Sekwestr sądowy nad zakładami ustanowiony został dla zabezpieczenia pretensyj mniejszości akcjonarjuszów polskich z tytułu tych i tym podobnych nadużyć zarządu. Dla wszystkich jednak było rzeczą jasną, że w grę wchodzą tutaj nietylko interesy akcjonarjuszów. Chodzi tu przecież przedewszystkiem o wielkie społeczne i gospodarcze interesy całego państwa. Chodzi o położenie ostatecznego kresu tego rodzaju metodom gospodarki niektórych — nielicznych na szczęście — w Polsce kapitalistów zagranicznych, którzy przyzwyczaili się traktować nasz kraj jak kolonję, będącą w ich eksploatacji. Chodzi o interesy najdotkliwiej cierpiących z powodu tych dzikich stosunków warstw robotniczych...

I oto, gdy po nałożeniu sekwestru zdawało się, że sprawa w drodze sądowej zostanie ostatecznie wyjaśniona, gdy stało się już głośnem że niezależnie od akcji cywilnej mniejszości akcjonarjuszów do sprawy żyrardowskiej wkracza prokurator jako rzecznik interesu publicznego — opinja publiczne zaskoczona została wiadomością o układzie zawartym między większością francuską a mniejszością polskich właścicieli akcyj „Żyrardowa“.

Żywo zainteresowany sprawą Żyrardowa obywatel polski, głodujący robotnik żyrardowski, dowiaduje się nagle, że wszystkie nieporozumienia zostały szczęśliwie załatwione i że „wszystkie zarzuty i spory finansowe, co do rozrachunków, wypłat i należności oraz sposobu prowadzenia różnych rozliczeń będą poddane trybunałowi arbitrażowemu“!

Więc jakże!?

Czy ten co kradł przez lat dziesięć nagle wyszlachetniał i będzie już odtąd gospodarował uczciwie? Czy w świetle tych wszystkich nadużyć, o których tak głośno nietylko w Polsce, ale i we Francji, jest jakieś miejsce na ugodę? Przecież nie tak dawno jeszcze, bo przed paru tygodniami, w prasie francuskiej nazwano p. Marcelego Boussaca opryszkiem, szalbierzem i poprostu złodziejem, przytaczając na to dowody!

I oto z takimi panami — nagle— ugoda!

Coś tu nie jest w porządku. W Polsce w dzisiejszej dobie niema miejsca na zastępowanie sprawiedliwości jakiemiś ugodami. Jedynie pod autorytetem władz sądowych sprawa żyrardowska może być wyjaśniona i załatwiona. Tylko bowiem na formu sądu można będzie dowiedzieć się, co istotnie działo się w Zakładach Żyrardowskich pod zarządem pp. Boussaców i Aupetitów. Tylko poprzez sąd można będzie zabezpieczyć społeczne interesy Polski na przyszłość przed działalnością tych panów.

Jeszcze raz podkreślamy: nie chodzi tu o interesy samych akcjonarjuszów polskich. Chodzi o wielkie społeczne i gospodarcze interesy całego państwa.

* * *

Jak się dowiadujemy „ugoda“ doszła do skutku bez wiedzy prezesa Feliksa Młynarskiego, który bawi na wywczasach w Druskienikach pozatem pp.: min. Zaleski i ks. Radziwiłł kategorycznie odmówili przyjęcia mandatów w sądzie z Boussacami i Aupetitami.

„Ugoda“ zatem się nie udała.

Dodać trzeba, że przedmiotem rozważań sądu arbitrażowego miała być suma 10 miljonów złotych, a więc bodajże najwyższa suma, jaka dotychczas znalazła się na wokandzie sądu polubownego.

Groźba zbombardowania Londynu

Angielska wyspa — przestała być wyspą

Napad zbrojny z powietrza, który został zainscenizowany w wielkim rozmiarze w ubiegłym tygodniu w Londynie, wykazał, że stolicy nie da się obronić przed atakiem lotniczym, ani uchronić jej przed skutkami tego ataku. Atakowały Londyn liczne eskadry lotnicze, broniły go również silne eskadry powietrzne, jak również baterje dział zenitowych, hojnie porozrzucane na peryferjach miasta-olbrzyma. Okazało się, że pomimo wszelkich wysiłków obrony atakujące aeroplany przerwały linje obronne i w tej samej chwili, gdy lord Londonderry, sekretarz stanu do spraw lotnictwa, przemawiał w izbie gmin, przeleciały nad sędziwym gmachem eskadry napastnicze, zrzucając symbolizujące bomby kartki kolorowe.

Wyniki bitwy w powietrzu wywarły wielkie wrażenie w Anglji. Jest to już coprawda czwarta zrzędu próba zakończona tym samym ujemnym rezultatem, ale fakt, że próby poprzednie obrony Londynu przed atakiem z powietrza nie podziałały tak deprymująco na rząd i na opinję tłumaczy się tem, że inne warunki towarzyszą obecnej rozgrywce powietrznej.

Wszystkie omal państwa europejskie i zamorskie wydają wielkie sumy na lotnictwo i powiększają stan liczebny swoich armad powietrznych. Francja, posiadająca w tej chwili dwukrotnie większe siły powietrzne od Anglji, postanowiła powiększyć je znowu kosztem setek miljonów franków. Jeszcze dalej poszły Włochy, które dopiero co przeznaczyły sumę miljarda zgórą lirów na dalszą rozbudowę swej doskonałej i potężnej floty powietrznej. To samo planują Stany Zjednoczone, a obok nich Japonja, Rosja Sowiecka, Szwecja, Jugosławja, Belgja, Turcja.

W tej chwili zarówno Francja jak Rosja posiadają armję powietrzną dwa razy większą od tej, jaką dysponuje Anglja. A Niemcy, których zbrojenia powietrzne są jednem z głównych źródeł zaniepokojenia w Anglji? Dokładnych i pewnych danych niema, wiadomo jednak, iż lotnictwo niemieckie jest oczkiem w głowie rządu i że stanowi ono już dzisiaj wielką siłę.

Skoro, jak stwierdził zastępca premjera, minister Baldwin, kanał przestał być przegrodą obronną dla wysp brytyjskich, skoro obrona serca metropolji, Londynu, nie jest w stanie powstrzymać ataku lotniczego, nie pozostaje nic innego, jak wzmocnić lotnictwo angielskie do tego stopnia, aby mogło ono przejść do roli atakującego. Tylko, twierdzi teraz premjer, obawa atakującego przed ryzykiem takiego samego ataku przeciwnika na jego ośrodki miejskie i komunikacyjne, może powstrzymać go od zamierzonego przedsięwzięcia.

Powiększenie angielskich sił lotniczych ma obejmować stworzenie w ciągu 4 lat 41 eskadr, których koszt budowy będzie wynosił 20 miljonów funtów W ten sposób przyrost liczebny floty powietrznej Anglji wyniesie zgórą 50 proc. Z tych 41 nowych eskadr przeznaczonych będzie do obrony wybrzeży i miast angielskich 33 eskadry. Dyspozycja ta nie zgadza się z poglądem wyrażonym przez rząd o niemożliwości skutecznej obrony kraju przed atakiem lotniczym. Zresztą jest to dyspozycja tylko formalna, gdyż aeroplany przeznaczone dla celów obronnych mogą być z tym samym skutkiem użyte dla celów ataku. Tak czy inaczej, Anglja przestała być wyspą i kanał nie jest już dzisiaj przegrodą dzielącą ją od kontynentu.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

UPAŁ WYSADZIŁ W POWIETRZE SKŁAD DYNAMITU.

TOKIO, 7.8. Onegdaj w miejscowości Hiroszima wskutek panującego gorąca, wydarzyła się eksplozja w składzie dynamitu.

Eksplozja spowodowała duże zniszczenie na znacznej przestrzeni.

30 osób poniosło śmierć, kilkaset zostało rannych.

Eksplozja spowodowała pożar, który wskutek suszy począł się szybko rozszerzać, niszcząc kilkaset zabudowań w miasteczku.

ARESZTOWANIE 15-LETNIEGO UCZNIA MORDERCY STARUSZKA OJCA.

WIEDEŃ, 7.8. Władze policyjne aresztowały 15-letniego ucznia gimnazjalnego Heriberta Eberla, podejrzanego o zamordowanie swego 77-letniego ojca, z którym przebywał na letnisku w miejscowości Markt Ardagger.

W pensjonacie Ardagger znaleziono martwego emerytowanego radcę szkolnego Eberla, przyczem stwierdzono, że został on obrabowany z posiadanej gotówki, oraz, że jego syn Heribert, zniknął, udając się na rowerze w stronę Wiednia. Obdukcja zwłok ustaliła, że śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego, spowodowanego dużem wzruszeniem

Policja aresztowała Heriberta w chwili kiedy po przybyciu do Wiednia, krążył w okolicy mieszkania swych rodziców. Przyznał się do kradzieży, twierdzi jednak, że nic nie wie o śmierci ojca i niema z nią nic wspólnego. Zeznania jego są jednak mętne. Znaleziono przy nim kilkadziesiąt szylingów.

Narazie przytrzymano chłopca w więzieniu śledczem.

JAPONJA GROZI SOWIETOM.

PARYŻ, 7.8. Wszystkie dzienniki francuskie zwracają uwagę na zaostrzenie się sytuacji na Dalekim Wschodzie, powtarzając za prasą japońską, iż rząd tokijski wystąpił pod adresem rządu sowieckiego z poważnem „ostrzeżeniem“ z powodu szeregu wysoce nieprzyjaznych wystąpień sowieckich w stosunku do Japonji.

Rząd tokijski, zwracając uwagę na zawarte ostatnio przez Sowiety pakty o nieagresji z zachodnimi sąsiadami, twierdzi, że Moskwa prowadzi wyraźnie prowokacyjną politykę w stosunku do Japonji i Mandżurji.

Japonja grozi, że o ile tego rodzaju polityka będzie kontynuowana, rząd tokijski nie cofnie się przed powzięciem stanowczych środków, celem położenia kresu sowieckim prowokacjom.

TAJNY SZYFR HANDLARZY NARKOTYKÓW.

NOWY JORK, 7.8. Amerykańskie władze policyjne wpadły na trop wielkiej międzynarodowej szajki handlarzy narkotyków, przyczem udało im się przytrzymać dwu głównych członków bandy.

Policja amerykańska zdobyła klucz do szyfrowanych depesz szajki i na podstawie tego klucza wysłała tajną depeszę, wzywającą przywódców bandy na pewne umówione miejsce, celem przyjęcia od nich większego transportu narkotyków.

Rzeczywiście na miejscu zjawił się samochód z dwoma osobnikami. Po krótkiej walce na rewolwery, podczas której jeden handlarzy narkotyków został ranny, obu zdołano ująć.

W skrytkach samochodu znajdowała się heroina, opium i morfina ogólnej wartości 125.000 dolarów. Władze są na tropie centralnej organizacji szajki, której sieci obejmują dosłownie cały świat.

Naturalna i sztuczna konjunktura inwestycyj

Utarł się już pogląd, że jedną z form akcji zatrudnienia i walki z bezrobociem są inwestycje publiczne. Budując drogi kołowe i linje kolejowe, mosty, gmachy państwowe czy domy mieszkalne dajemy bezpośrednio zatrudnienie pewnej liczbie rąk robotniczych. Ponadto przez zwiększenie w tej drodze zapotrzebowania na żelazo, cement, wapno, cegłę, szyby itp. materjały inwestycyjne — pośrednio zwiększa się stan zatrudnienia w fabrykach produkujących te materjały.

Mając na uwadze te dodatnie skutki inwestycyj w dziedzinie zatrudnienia i ożywienia rynku, w niektórych krajach uznano rozszerzenie do możliwie maksymalnych rozmiarów robót publicznych za jeden z podstawowych punktów programu walki z przesileniem gospodarczem.

Na inwestycjach opiera się przedewszystkiem amerykański program „nakręcenia konjunktury". Amerykanie wyszli z założenia, że najistotniejszą przyczyną przesilenia jest zwichnięcie równowagi między produkcją i konsumpcją. Z chwilą kryzysu na rynku amerykańskim znajdowały się w składach kolosalne ilości towarów. Aparat produkcyjny tego kraju nastawiony był na ogromne możliwości wytwórcze. Nie było tylko konsumenta. Rynek wewnętrzny Stanów Zjednoczonych przesycony został towarami, a siła nabywcza ludności malała wraz z katastrofalnym spadkiem cen i dochodów rolniczych.

Co więc czynią amerykanie?

Dążą do rozszerzenia zbytu dla swej produkcji przez zwiększenie siły nabywczej rynku wewnętrznego. Uruchamiają ogromne kredyty na roboty publiczne, akcję podnoszenia cen płodów rolniczych i na pomoc dla producentów. Uchwalają w lutym 1932 r. ustawę, dopuszczającą obligacje państwowe i weksle banków prywatnych do pokrycia pieniądza. Rząd Stanów Zjednoczonych emituje szereg obligacyj krótko i długoterminowych, uzyskuje pieniądze z instytucyj emisyjnych i rzuca je na wielkie roboty publiczne.

Ten środek — jak wiadomo — zawodzi. Nowy rząd prezydenta Roosevelta przeprowadza więc w kwietniu 1933 r. dewaluację dolara, która pomyślana została nietylko jako środek oddłużenia kolosalnie już wówczas obciążonego długami amerykańskiego życia gospodarczego. Dewaluacja dolara miała również na celu zapewnienie towarom amerykańskim lepszej konjunktury zbytu, a te przez stworzenie premji walutowej przy eksporcie, oraz przez wywołanie wewnątrz kraju ruchu antytezauryzacyjnego i ucieczki od pieniądza do towarów.

W ten sposób dewaluacja dolara, połączona z akcją zwyżki płac i wejściem rządu amerykańskiego na drogę ścisłej i drobiazgowej reglamentacji życia gospodarczego uzupełniły i wybitnie wzmocniły pierwotny program polityki amerykańskiej — nakręcenia konjunktury przez inflację pieniężno-kredytową i wielkie roboty publiczne.

Również — choć nieco innemi metodami — do przezwyciężenia kryzysu w drodze wielkich robót publicznych i akcji zatrudnienia dążyły Niemcy i Włochy.

W Niemczech na szeroką skalę zakrojone plany z bezrobociem oparto na robotach publicznych, zobowiązując skarb państwa do finansowania programów pracy, a Bank Rzeszy — do redyskonta, t. zw. weksli pracy. Włoski plan Mussoliniego opierał roboty publiczne na kredycie publicznym. Obywatelom kazano żyć skromnie i mało jeść, wszystkie zaś możliwe środki pieniężne zabierano im w formie pożyczek na finansowanie rządowych planów gospodarczych.

Wszystkie te wielkie plany w swoim czasie szeroko były reklamowane zagranicą. Pamiętamy, że i u nas metody amerykańskie czy niemieckie wywierać poczęły wpływ na pewne koła, które domagały się od rządu uruchomiena prac inwestycyjnych na szeroką skalę, co niecierpliwsi zaś zalecali zwiększenie na ten cel obiegu pieniężnego, bądź wypuszczenie jakiegoś nowego pieniądza, opartego na hipotekach państwowych czy zaległościach podatkowych.

Zdaje się, że dziś już nie mamy żadnych skrupułów do wyrzucenia, że nie poszliśmy po tej drodze.

Doświadczenia, poczynione przez państwa, które chciały uporać się z przesileniem przez inflację i roboty publiczne, coraz wyraźniej już poczynają sobie uprzytamniać błędność tego kierunku.

Cóż więc okazało się?

Okazało się, że wszystkie te programy posiadają zwykle krótki oddech. Inflacyjny program robót publicznych jest przecież niczem innem, jak tylko zadłużaniem się państwa i dokonywaniem znacznych wydatków, które obciążają przyszłe budżety.

To też deficyty budżetowe w krajach, stosujących te środki, wzrosły do ogromnych kwot przy jednoczesnym kolosalnym wzroście zadłużenia państwowego. Wystarczy podkreślić, że zadłużenie wewnętrzne rządu włoskiego w związku z prowadzonemi robotami osiągnęło kwotę 80 miljardów lirów. Zadłużenie państwa w Stanach Zjednoczonych wynosi już 33 miljardy dolarów.

Im mniej jaki kraj posiada rezerw kapitałowych, tem krócej wytrzymać może akcję robót publicznych, prowadzonych z kredytu publicznego. Stany Zjednoczone przez pewien czas będą jeszcze mogły te roboty prowadzić, we Włoszech jednak zadłużenie państwowe doszło już do takich rozmiarów, że Mussolini musiał zatrąbić do odwrotu, stwierdzając, że dalej już Włochy zadłużać się nie mogą.

W Niemczech akcja zatrudnienia i robót publicznych doprowadziła do zupełnego wyczerpania rezerw złota w Banku Rzeszy. Rząd niemiecki, pozbawiony dewiz, musiał pójść na zmniejszenie lub zupełne ograniczenie przywozu niektórych surowców, w ślad zaś za tem stanął wobec konieczności ograniczenia programów pracy.

Jeśli chodzi o Polskę, to nasza akcja inwestycyjna prowadzona jest w oparciu o inne i — trzeba to przyznać — daleko zdrowsze zasady.

Jak wiadomo, rząd nie prowadzi u nas polityki sztucznego „nakręcania konjunktury". Polityka gospodarcza Polski daleka była i jest od jakiejkolwiek myśli finansowania robót publicznych i inwestycyj kosztem pieniądza lub przez zaciąganie na ten cel wielkich pożyczek. Przy stosunkowo niewielkich naszych rezerwach kapitałowych taka polityka byłaby u nas polityką samobójczą.

Nasza droga walki z przesileniem jest inna. Możnaby ją nazwać drogą przezwyciężania kryzysu nie od strony pieniądza, ale od strony towaru. Dąży się do tego, aby przez obniżenie i wyrównanie na możliwie niskim poziomie cen poszczególnych towarów udostępnić te towary dzisiejszemu zubożałemu konsumentowi, wyrównać w ten sposób dysproporcję między produkcją i konsumpcją, oraz zwiększyć obroty gospodarcze.

Konsekwencją tej drogi jest konieczność trzymania się przy prowadzeniu działalności inwestycyjnej ram realnych możliwości finansowych. Nie sztuczne zwiększanie popytu na inwestycje — ale tworzenie odpowiednich warunków, w których mógłby się w Polsce rozwinąć zdrowy ruch inwestycyjny.

Niech więc nikogo nie dziwi, że nasza działalność inwestycyjna nie może się pochwalić tak imponującemi cyframi dokonanych robót i... długów, jakie wykazują Stany Zjednoczone, Niemcy czy Włochy Kiedy jednak w tamtych krajach, po wyczerpaniu środków finansowych, roboty publiczne i inwestycje zamierają, to u nas obserwujemy ich mniej może efektowny w cyfrach, ale stały wzrost, który w najbliższej przyszłości, po upływie pewnych jeszcze procesów przystosowawczych, ulec powinien wybitnemu wzmocnieniu.

Sensacyjna rozmowa b. burmistrza Medjolanu z Mussolinim

Socjalista u wodza faszystów

W kołach emigracji włoskiej, jak zapewnia paryski „Jesuis Partout", duże wrażenie wywołała wiadomość o przyjęciu przez Mussoliniego na specjalnej audjencji b. mera Medjolanu socjalisty Caldare, który po przewrocie faszystowskim nie opuścił Włoch i miał odwagę zachować do chwili obecnej dawne przekonania.

Rozmowa Caldara z Mussolinim miała doprowadzić do pewnego wyjaśnienia sytuacji. Caldara uznał, że ustrój korporacyjny, jak wykazało doświadczenie, stanowi poważny krok naprzód do urzeczywistnienia socjalizmu.

To oświadczenie było z uznaniem przyjęte przez Mussoliniego, który zaproponował Caldare napisanie artykułu w tej sprawie do „Popolo d'Italia".

Caldare odrzucił tę propozycję, twierdząc, że nie chce być zakładnikiem ani więźniem wojennym.

Natomiast zaproponował stworzenie pisma, które mogłoby korzystać ze swobody prasowej. W piśmie tem Caldare gotów byłby wyłożyć swój pogląd, czego w żadnej mierze nie jest w stanie uczynić na łamach dziennika oficjalnego. Mussolini, jak twierdzą, odniósł się przychylnie do tego projektu.

Czekając na następstwa wspomnianej rozmowy część emigracji włoskiej w Paryżu wyraża nadzieję, że w krótkim czasie ogłoszona będzie we Włoszech amnestja polityczna, która umożliwi powrót do kraju licznej rzeszy emigrantów.

Na tle tej wiadomości zarysowuje się wyraźnie rozłam wśród emigrantów włoskich. Wyraz temu daje książka jednego z przywódców antyfaszystowskich Gianinniego, który w ostry sposób krytykuje działalność emigracji włoskiej wróżąc całemu ruchowi rychły zgon.

Proroctwo Nittiego, że faszyzm przetrwa trzy miesiące nie sprawdziło się. Prace, dokonane we Włoszech, przekonały wielu opornych o sile obecnego ustroju.

Wiadomości radjowe

TRĘBACZ ZE STANISŁAWOWA.

Kaden - Bandrowski, jako poetycki (choć prozą pisze) kronikarz Legjonów da się słyszeć w kwadransie literackim, zapowiedzianym na dzień dzisiejszy o godz. 22. Odczytane zostanie opowiadanie z jego książki „Mogiły", p. t. „Trębacz ze Stanisławowa".

Autor sam daje charakterystykę tego zbioru we wstępie, do której niema co dodawać ,tak jest prosta, jasna i przekonywująca.

Krótka historja tych żołnierzy — nie wyczerpuje ich doli, niewielu chwil opowieść nie otwiera tajemnicy serc rozbitych. Został po nich w szeregu wojskowym zamach rycerski ,prosty, a w świecie gdzieś w domu, w rodzinie, we dworze, w mieście, w chałupie głębokie kręgi, — całe aureole miłości i przywiązania.

Znakomity pisarz mówi: „Książka ta nie może stanąć na półkach pięknej i kunsztownej literatury polskiej. Nie masz dla niej miejsca obok rozważnych historyj wojennych, ani nawet jawić się jej wypada obok tych wszystkich prac, w których się zlicza skrupulatnie wysiłek i ofiarę młodego żołnierza polskiego.

Książki tej miejsce upragnione w kieszeni polowego munduru, obok kartki na owies, w plecaku, obok manierki czapki Tego, który nie wróci już nigdy do domu. Wreszcie na kolanach małego sztubaka pod ławą, w czasie wykładu historji — o buncie Spartakusa".

WESOŁE MONOLOGI KONRADA TOMA.

Monologi, które zdobyły sobie od dawien dawna, przywilej humoru i dowcipu dziś również znajdują między artystami utalentowanych interpretatorów, a wśród słuchających, szereg zwolenników spragnionych beztroskiej wesołości. Popularnym przedstawicielem tego rodzaju humoru jest artysta rewjowy Konrad Tom, który wystąpi w koncercie muzyki lekkiej przed mikrofonem warszawskim w dniu dzisiejszym o godz. 16

RADJO „W LATAJĄCYM SZKOCIE".

Walka konkurencyjna prowadzona w Anglji między poszczególnemi kompanjami kolejowemi, zmusza towarzystwa kolejowe do wynajdowania coraz to nowych sposobów uprzyjemniających podróż pasażerów. Jak wiadomo w Anglji punktem szczytowym sezonu letniego jest wyścig Derby Epsom, który ściąga setki tysięcy widzów W dniu wyścigu cała Anglja o niczem innem nie mówi. W roku bieżącym towarzystwo kolejowe, które eksploatuje najszybszy pociąg angielski, t. zw. „latającego szkota", przeprowadziło w składzie tego pociągu kosztowne instalacje radjowe, które pozwoliły pasażerom na wysłuchanie reportażu z przebiegu derby. Pozatem pasażerowie tego pociągu mogli na małym ekranie dzięki zainstalowaniu urządzeń telewizyjnych obserwować ten emocjonnujący bieg. Jak donoszą pisma angielskie ,odbiór audycji mimo szybkości pociągu dochodzącej do 120 klm. na godzinę, był czysty ,a również i pokaz telewizyjny należy uważać za udany.

NOWY APARAT TELEWIZYJNY.

Z Nowego Jorku donoszą, że wiceprezes towarzystwa telewizyjnego, John Mackay, zapowiedział sporządzenie aparatu, umożliwiającego telewizję bez konieczności używania soczewki projekcyjnej. Aparat ukaże do użytku masowego już w jesieni bieżącego roku. Aparat używa zwyczajny prąd przerywany i wytwarza obrazy wielkości 15 do 25 centymetrów kwadratowych.

Jeszcze sprawa cen biletów tramwajowych w Zagłębiu

Nowe ceny biletów tramwajowych w Zagłębiu i zasadnicza reforma, t. zw. biletów miesięcznych — wywołały słuszne oburzenie pasażerów, które potęguje się z dnia na dzień, pasażerowie bowiem na własnej kieszeni odczuwają „dobrodziejstwa" reformy biletowej, będącej wistocie ukrytą podwyżką cen biletów tramwajowych.

Eksperyment ten nie da się na dłuższą metę utrzymać i dyrekcja tramwajów musi dokonać zmian, polegających nie na statystycznych obliczeniach, zaczerpniętych z roczników m. st. Warszawy, lecz przystosowanych do dzisiejszych warunków życia i kieszeni pasażerów, z czem się jednak, mimo wszystko, naleźy liczyć.

Dziwne w tej całej sprawie jest stanowisko miast zagłębiowskich, które są przecież akcjonarjuszami tramwajów. Żaden z magistratów nie zaprotestował przeciwko reformie biletowej, podrażającej koszty przejazdów, jakgdyby kwestja ta leżała poza sferą zainteresowań miejskich.

Magistraty miast powołane są także do obrony obywatela przed nieuzasadnionym wyzyskiem.

Jesteśmy ciekawi, czy dyrekcja tramwajów przedstawiała magistratom projekty reformy biletowej, a jeśli tak, czem się magistraty kierowały, akceptując ten projekt, godzący przecież jeskrawo w kieszeń obywatela.

Ceny przejazdów tramwajowych ustalane były w okresie dobrej konjunktury. Już wówczas budziła wątpliwość kwestja opłaty za przejazd jednej strefy „otaksowana" na 20 groszy.

Od tego czasu ceny biletów tramwajowych ani drnęły, pensje urzędnicze i zarobki robotnicze uległy natomiast w tym okresie kilkakrotnym redukcjom.

Obniżone również zostały ceny artykułów pierwszej potrzeby, ba, nawet wyroby przemysłów skartelizowanych pod naciskiem rządu, potaniały.

W tej chwili nie chodzi o żadną reformę biletową. Dyrekcja tramwajów musi się zastanowić nad zasadniczą obniżką cen przejazdów, którąby choć w minimalnym stopniu odpowiadała zmniejszonym zarobkom świata pracy.

Nie można się wykręcać obłudnie jakiemiś bloczkami, wykresami i statystykami, przytaczać dane cyfrowe z Warszawy, Paryża i wprowadzać śmieszne reformy biletowe, insynuując opinji, że to jest oczekiwana obniżka cen biletów.

Ani to do niczego nie doprowadzi, a wywołuje niepotrzebne, a słuszne rozgoryczenie.

Tolerowanie zaś zamaskowanych podwyżek cen biletów, w dobie powszechnego zubożenia — byłoby niemoralne i społecznie szkodliwe.

Stan zatrudnienia w hutnictwie żelaznem

Liczba robotników w hutach żelaznych wynosiła w końcu czerwca rb. 30.174, czyli o 61 więcej niż w końcu maja rb. Z liczby tej przypadało na huty śląskie 19.728 robotników, czyli o 382 więcej ,a na huty woj. kieleckiego i krakowskiego 10.986 robotników czyli o 179 więcej.

W porównaniu z końcem czerwca ub. r. ogólna liczba robotników w hutach żelaznych w końcu miesiąca sprawozdawczego wykazuje wzrost o 2.394 (o 8.45 proc.), a w porównaniu z końcem czerwca 1932 r. — o 3.968 robotników (o 14 84 proc.)

Teatry stałe i objazdowe w Polsce

Jak wynika z ostatnich obliczeń, w roku ubiegłym było w Polsce 88 teatrów, w tem 57 teatrów stałych i 31 objazdowych. Z ogólnej liczby teatrów, na operę i operetki przypadało 3 teatry, na dramat i komedję 31, na rewję 15, oraz na inne i mieszane 39 teatrów.

Warszawa posiadała 25 teatrów stałych, województwa centralne 8 stałych i 3 objazdowych, woj. wschodnie 6 stałych i 4 objazdowe, zachodnie 12 stałych i 1 objazdowy, oraz województwa południowe 6 stałych i 13 objazdowych teatrów.

Z ogólnej liczby teatrów w 55 przedstawienia odbywały się w języku polskim, w 6 w języku polskim i innych w 3 w języku niemieckim, w 15 w języku żydowskim oraz w 9 teatrach w

Bezpośrednia taryfa towarowa polsko-belgijska

Z dniem 1 sierpnia 1934 r weszła w życie bezpośrednia taryfa towarowa polsko - belgijska, zawierający opłaty przewozowe pomiędzy stacjami belgijskiemi a polskiemi.

Taryfa zawiera między innemi stawki na następujące towary: dla komunikacji do Belgji na wyroby z drzewa, pył cynkowy, oleje mineralne. butan, meble, wyroby ze szkła, obuwie, nasiona buraków pastewnych i koniczyny, fasolę i groch, chmiel ,słód, len, jaja, mięso, drób dziczyznę, towary wszelkiego rodzaju ;dla komunikacji do Polski na krochmal ryżowy ,szmaty, bawełnę, nawozy sztuczne, wyroby z żelaza i stali, maszyny, papier, szkło, towary wszelkiego rodzaju.

Dla szeregu towarów (np. dla artykułów spożywczych) zawiera taryfa również opłaty do punktów granicznych belgijsko - francuskich co znacznie ułatwi kalkulację przewoźnego postanowienia i opłaty dla komunikacji do północnej Francji. Zawarte w niej w wagonach t. zw. „ferry - boots", przeznaczonych do przewozu w w bezprzeładunkowej komunikacji towarowej z Anglją, przyczynią się do uproszczenia kalkulacji przewoźnego do Anglji.

Pocisk artyleryjski wybuchł w piecu w hucie „Katarzyna"

Pięciu robotników rannych. — Piec lekko uszkodzony

Wczoraj około godz. 5 rano w wielkim piecu w hucie „Katarzyna" w Sosnowcu nastąpił gwałtowny wybuch, który wywołał wśród robotników ogólny popłoch.

Popłoch ten wzmógł się jeszcze bardziej, kiedy rozeszła się wiadomość, że pięciu robotników, którzy obsługiwali piec, jest ciężko rannych.

Wieść ta rozeszła się po fabryce lotem błyskowicy, przedostała się poza teren huty i w krótkim czasie zaalarmowała całą dzielnicę. Przed bramami huty poczęły się gromadzić grupki ludzi, niepokojem o szczegóły i rozmiary dopytując się z wypadku.

Na miejsce wezwano policję a następnie pogotowie ratunkowe, które udzieliło pierwszej pomocy pięciu rannym robotnikom. Czterej z nich, a mianowicie: **Andrzej Hałda, Józef Masłoń, Stanisław Hajzyk i Antoni Dulewicz, wszyscy zamieszkali w Sosnowcu, odnieśli tak poważne rany, że musiano ich natychmiast odwieźć do szpitala, piąty robotnik, Stanisław Plebek doznał lekkich obrażeń ciała.** Po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiony został na kuracji w domu.

Jak ustaliło śledztwo, do pieca **wraz ze szmelcem dostał się pocisk artyleryjski, który esplodował.** Piec uległ częściowemu uszkodzeniu.

Straszny ten wypadek wywołał w Sosnowcu ogólne poruszenie.

Właściciel domu obozuje na własnem podwórku

P. Al. Chałusiński, właściciel dwuch domów parterowego drewniaka i piętrowej, murowanej kamienicy przy ul. Kościuszki 12 — 14 w Zawierciu — znalazł się w kłopotach finansowych. Zmuszony był więc sprzedać drewniany dom. Nowy nabywca wymówił Chałusińskiemu mieszkanie, a gdy stary gospodarz nie opuszczał lokalu, — skierował sprawę do sądu i uzyskał eksmisję.

P. Chałusiński znalazł się w tych dniach z wyroku sądu na podwórzu obok stodoły, gdzie również złożone zostało umeblowanie mieszkania. Od kilku dni „kamienicznik" obozuje pod gołem niebem, wpatrując się w swój murowany dom, w którym mieści się prywatna szkoła zawodowa.

W Zawierciu jest wielu takich posiadaczy domów, którzy bądź to korzystają z pomocy społecznej, bądź też pracują na robotach publicznych. Większość zawierckich właścicieli domków — to b. robotnicy, którzy z oszczędności przedwojennych lub zebranych w okresie lepszej konjunktury, wybudowali sobie domki, a gdy przyszedł kryzys i bezrobocie i lokatorzy przestali płacić, znaleźli się w skrajnej nędzy, mimo, że posiadają własne domy.

KRONIKA

Sierpień 8 Środa	Dziś: Cyrjaka męcz. Jutro. Romana Wschód słońca: 4.02 Zachód słońca: 18.56

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 8 sierpnia.

6.30. Kiedy ranne wstają zorze. 6.35. Płyty. 6.40. Gimnastyka 6.55. Płyty. 7.05 Dz. por. 7.15 Płyty. 7.20. Chwilka pań domu. 7.30. Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.00. Hejnał z Krakowa. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10. Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05. Koncert zespołowy. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05. Wiadomości gospodarcze. 16.00. Muzyka lekka. 16.30. Transmisja z filmów. 17.00. Audycja dla dzieci. 17.15. Muzyka dla najmłodszych z Krakowa. 18.00. Książka i wiedza. 18.15. Transmisja uroczystego zamknięcia Igrzysk ze stadjonu wojska polskiego. 18.30. Płyty. 18.45. Wspomnienia legjonowe. 18.55. Życie artystyczne stolicy. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Prograf na dzień następny. 19.15. Muzyka lekka. 19.30. Wiadomości sportowe. E20.00. Myśli wybrane 20.02. Feljeton aktualny. 20.12. Muzyka lekka. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00 Transmisja z z Gdyni. 21.02. Skrzynka pocztowa. 21.12. Muzyka polska. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15. Płyty. 23.00. Wiadomości meteorologiczne 23.05 Polacy z zagranicy.

WARSZAWA.

Czwartek 9 sierpnia.

630. Kiedy ranne wstają zorze. 6 38. Gimnastyka. 7.05. Dziennik poranny. 6 35. Płyty. 7.20. Chwilka pań domu 7.25. Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Wiadomości meteorologiczne. 12.05. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka lekka. 13.00. Dziennik południowy. 13.05 Audycja dla dzieci. 13.20. Płyty. 14.00. Wiadomości o eksporcie polskim. 14.05 Wiadomości gospodarcze. 14.15. Pieśni polskie. 16.00. Wokalny kwartet solistów. 16.20. Muzyka lekka. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15. Recital śpiew. z Krakowa. 17.30. Koncert z Katowic. 18.00. Lotnisko we dworze polskim. 18.15. Słuchowisko z Poznania. 19.00. Rozmaitości. 19.10. Program na dzień następny. 19.15. Recital fortepianowy. 19.50. Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Przegląd teatralny. 20.12. Fragment II koncertu symfonicznego. 20.40 Wiadomości rolnicze. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00. Transmisja z Gdyni. 21.02. Pogadanka muzyczna. 21.12. Transmisja z Bayreuth III-ci akt dram. muzycznego „Zmierzch bogów". 22.00. Współczesne walki z nierządem. 22.45. Płyty 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05. Polacy z zagranicy.

—ooo—

Z Kielc

(k) **Osobiste.** P. Józef Plebanek inspektor wojewódzki związku straży pożarnych R. P. okręgu kieleckiego, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

(k) **Utonął w czasie kąpieli** Onegdaj we wsi Krasna, pow. kieleckiego, podczas kąpieli w pobliskim stawie utonął Władysław Szmidt, lat 29, mieszkaniec wsi Mokra, pow. koneckiego.

(k) **Tragiczna śmierć dziecka.** We wsi Zegartowice, pow. jędrzejowskiego Nowak Helena, licząca 1 rok i 10 miesięcy, bawiąc się pod stodołą bez żadnej opieki, spowodowała obalenie drabin kopnych, które ją przygniotły tak, że poniosła ona śmierć na miejscu.

(k) **Pożar od pioruna** Onegdaj we wsi Obice, pow. kieleckiego, od uderzenia pioruna wybuchł pożar w zagrodzie Bakalarza Józefa, wskutek czego spalił się dom mieszkalny wraz ze wszystkiemi sprzętami, wart. 3500 zł.

W czasie ratowania mienia doznali poparzeń Wojsa Wincenty i Śnioch Władysław, z których Wojsę odwieziono do szpitala w Kielcach.

(k) **Nagły zgon podróżnego.** Onegdaj do Zapały Adama, zam. we wsi Chełmce, pow. kieleckiego, przyszedł Frydel Jan, lat 85, mieszkaniec Chęcin, a ponieważ czuł się bardzo słabym, więc za zgodą Zapały wszedł do jego stodoły, gdzie w kilkanaście minut dostał krwotoku z ust i nosa, wskutek czego zmarł.

Z Zagłębia

OGÓLNOPOLSKI WYŚCIG KOLARSKI „SZLAKIEM POWSTAŃCÓW NA ODRĘ“.

W 15 rocznicę wybuchu I powstania śląskiego bogaty program uroczystości obok innych wielkich imprez sportowych przewiduje ogólnopolski wyścig kolarski „Szlakiem Powstańców na Odrę“. Do wyścigu tego, przewidującego cenne nagrody dla zwycięskich zawodników, zgłosiły udział wszystkie sekcje kolarskie sportowych klubów policyjnych z całej Polski, dalej poszczególni szosowcy ze związku powstańców śląskich, organizacji P. W. oraz wielu pokrewnych organizacyj. Wyścigi rozpoczną się w dniu 18 sierpnia wolnym biegiem z Katowic do Rybnika, a po przenocowaniu zawodników 19 sierpnia według regulaminu na trasie 25 km. odbędą się wyścigi kolarskie do Olzy. Ilość zawodników nie jest ograniczona.

Bliższych informacji udziela komendant główny związku powstańców śląskich Katowice, ul. Plebiscytowa 1 IV p. Tel. 30068.

—o()o—

WŁAMYWACZ NOWAK W RĘKACH POLICJI.

Policja sosnowiecka schwytała wczoraj po dłuższem poszukiwaniu znanego włamywacza **Tadeusza Nowaka.**

Nowak w dn. 24 lipca br. potrafił zmylić czujność policjantów i zbiegł z sali sądu okręgowego w Sosnowcu. Pomimo natychmiastowego pościgu Nowak przepadł jak kamień w wodzie.

Ukrywał się on po polach na terenie Zagłębia. Pomimo energicznych poszukiwań policji nie dało się Nowaka schwytać, dopiero wczoraj policja wpadła na jego trop i schwytała go w jednym z nielegalnych szybików na Dębowej Górze w Sosnowcu.

—oOo—

POŻYCZKA NA ROZBUDOWĘ GARBARNI W CZELADZI.

Współwłaściciele garbarni w Czeladzi zwrócili się z prośbą do funduszu pracy o pożyczkę w sumie 30 tys. zł. na rozbudowę fabryki.

Garbarnia czeladzka obecnie wyrabia, skóry miękkie, przyczem zatrudnia od 25 — 30 robotników dziennie. Z chwilą otrzymania pożyczki garbarnia zostanie rozbudowana. Sprowadzone będą nowe maszyny do wyrobu skór twardych. Ilość zatrudnionych robotników wzrośnie do 70 osób. W najbliższych dniach sprawa pożyczki będzie rozpatrywana przez fundusz pracy.

— **Drobny ogień w Wojkowicach Kośc.** W ub. niedzielę w zabudowaniach St. Cieplińskiego w Wojkowicach Kościelnych wybuchł pożar, przyczem spłonął dach nad chlewem i część dachu mieszkalnego. Straty wynoszą około 400 zł.

Ogień powstał od iskry z komina.

— **Odroczenie sprawy przeciw oszustom w Czeladzi.** Wyznaczona przed sądem grodzkim w Czeladzi rozprawa przeciwko dwum znanym oszustom: Ignacemu Czechakowi evl Czechanowi vel Kwiatkowskiemu z lubelskiego i częstochowianinowi, Józefowi Purgoli, którzy w podstępny sposób oszukali Kupfera Berka w Czeladzi, spowodu nie przybycia kilku świadków, nie odbyła się i została wyznaczona na późniejszy termin.

Sąd postanowił sprowadzić Czechaka z więzienia w Janowie - Lubelskim do więzienia będzińskiego. Purgola przesiaduje obecnie w więzieniu w Tarnowskich — Górach. Na rozprawie nastąpi konfrontacja oszustów z oszukanym.

Abstrakcja czy obstrukcja

Spór o kredens

Pan Euzebjusz Wiatraczek jest chlubą sosnowieckich sfer licytacyjnych. Ani jedna poważniejsza sprzedaż ruchomości nie odbywa się bez jego udziału.

Od pana Wiatraczka zależy często, czy nieszczęśliwy dłużnik będzie zrujnowany, czy też wyjdzie z licytacji obronną ręką.

To też p. Euzebjusz przyzwyczajony jest do ludzkiego szacunku i poważania i tem boleśniej uczuł się dotknięty postępkiem pewnego swego klienta — zresztą znanego lekarza.

Przybywszy na licytację do mieszkania doktora pan Wiatraczek po krótkich targach nabył ciężki kredens orzechowy o 7 drzwiach. Jako człowiek wątłego zdrowia nie mógł marzyć o osobistem zabraniu ciężkiego mebla, prosił więc zlicytowanego lekarza o zezwolenie na pozostawienie kredensu przez czas jeszcze jakiś w jego mieszkaniu.

Doktór się zgodził, ale gdy pan Wiatraczek przybył później z odpowiednią pomocą po kredens wywiązał się między panami następujący djalog.

— A pan kto taki?

— Wiatraczek jestem.

— Co za Wiatraczek, nie znam żadnego Wiatraczka.

— Szanowny pan doktór raczył zapomnieć. — Ja względem a propos tego kredensiku ciemny orzech góra oszklona — chciałem go zabrać.

— To pan go nie zabierzesz.

— A to w jaki sposób?

— Bo przepisy licytacyjne wyraź nie mówią, że przedmiot kupiony na licytacji powinien być zabrany natychmiast jeszcze w obecności komornika. Teraz ja pana nie znam i proszę opuścić moje mieszkanie.

— Panie doktorze szanowny, jak pan może mówić coś podobnego. Przecież jako znawca autonomji ludzkiego ciała, czyli tak zwanego korpus delikti, rozumie pan, że pojedyńczy człowiek lat czterdzieści pięć, w dodatku z repturą nie może zabrać osobiście na plecy siedmiodrzwiowego kredensu, ciemny orzech, góra oszklona, bo się może poderwać.

— Nic mnie nie obchodzi. Przepis jest wyraźny. Możesz pan dochodzić swych pretensyj na drodze prawnej. Ja panu kredensu nie wydam. Bo pana nie znam. Pan jesteś dla mnie abstrakcja.

— Tylko nie ubliżać, tylko nie ubliżać, panie szanowny. Ja jestem ojciec dziecom i nie pozwole się znieważać. W sądzie sie zobaczem, tam mnie pan zapłaci za kredens i... za obelgie.

Jakoż sprawa trafiła przed sąd grodzki. Rozżalony p. Wiatraczek domagał się sprawiedliwości, żądając surowego ukarania doktora za samowolę i obelgi.

— Po doktorsku mnie znieważył proszę sądu wysokiego. Obstrukcją mnie nazwał, a przecież wszyscy wiemy co to oznacza... i gdzie się znajduje...

Sąd wytłumaczył panu Wiatraczkowi, że jest w błędzie, ale skazał doktora na 7 dni aresztu z zawieszeniem, za samowolne zatrzymanie kredensu, gdyż mimo pozornego stosowania się do istniejących przepisów dopatrzył się w jego czynie złej woli.

W ROKU 2034-ym

Uczeni obiecują raj na ziemi

Jak będzie świat wyglądał za lat pięćdziesiąt, za sto? Pytanie interesujące zawsze najszersze masy czytelników, którzy radziby sięgnąć, jeśli nie swoją to przy pomocy cudzej wyobraźni w przyszłość i uchylić zasłonę, kryjącą obraz tego, co przyjdzie

Profesor J. B. S. Haldane, uczony angielski, wydał niedawno broszurę, w której kreśli obraz świata za lat trzydzieści. Obraz dość pesymistyczny. Haldane twierdzi, że dalszy, niepowstrzymany rozwoj techniki przyczyni się do wzrostu dalszego bezrobocia, a jednocześnie pomoże do zorganizowania państwa według zasad naukowych. W nowym ustroju każde dziecko zaraz po urodzeniu znajdzie się pod opieką służby zdrowia, matki będą otrzymywały wynagrodzenie za macierzyństwo, poczytywane za służbę społeczną. Medycyna i hygjena osiągną tak wysoki stopień rozwoju, że większość ludzi dożyje 70-ciu lat, nie wiedząc nawet, co to jest choroba. Technika chirurgji osiągnie rozwój wręcz fantastyczny. Wszystkie gałęzie wiedzy zanotują ogromny postęp. Zbadanie wnętrza ziemi posunie się znakomicie naprzód i dzięki zdobyczom techniki będziemy w stanie dowiercić się do 12 mil w głąb skorupy ziemskiej. Jednocześnie uda się nam wysłać rakietę na księżyc.

Grono uczonych amerykańskich podjęło znów próbę zobrazowania świata w jego rozwoju za lat sto, tj. w r. 2034.

W roku tym ludzkość nie będzie już wiedziała o istnieniu chorób zakaźnych, które znikną zupełnie. Świat i ludzkość staną się bardzo bogate, gdyż wiedza nasza pozwoli nam na wyzyskanie energji słońca i to w takim stopniu, że będzie ona wystarczać na utrzymanie w ruchu wszystkich maszyn. Z mórz i oceanów potrafimy wydobywać złoto w takiej ilości, że starczy go dla wszystkich krajów. Postępy telewizji pozwolą nam obserwować wszystko, co się dzieje na globie ziemskim, nie ruszając się z naszego pokoju. Technika budowlana dojdzie do tak wielkiego rozwoju, że za niewielką sumę można będzie wybudować w ciągu kilku tygodni dom, willę, pałac. Lotnictwo stanie się tak zwykłym codziennym środkiem lokomocji, jak dzisiaj koleje. Kilka godzin wystarczy do przelotu z Europy do Ameryki, a koszty podróży powietrznych obniżą się znakomicie i zezwolą na korzystanie z tego źródła komunikacyjnego szerokim warstwom ludzkości. Słowem, świat ulegnie wielkim przeobrażeniom i skurczy się przestrzennie.

We wszystkich tych przewidywaniach niema nic fantastycznego, przynajmniej o tyle, o ile nie chodzi o formy współżycia społeczeństw i krajów.

Akcja pomocy powodzianom

Urzędnicy gwarectwa „Hrabia Renard“ zadeklarowali dobrowolną składkę na rzecz ofiar powodzi w wysokości 2 proc. od swych płac miesięcznych, zaś robotnicy gwarectwa „Hrabia Renard“ zadeklarowali na tenże cel 1 proc. przy zarobku do wysokości 100 zł. i 2 proc. przy zarobku ponad 100 zł. od swego zarobku miesięcznego.

Gwarectwo „Hrabia Renard“ wpłaciło na konto czekowe PKO. Nr. 2200 sumę zł. 2.352, tytułem ofiary na powodzian.

W CZELADZI.

Pod przewodnictwem kom. J. Miodyńskiego w magistracie odbyło się zebranie komitetu niesienia pomocy powodzianom w Czeladzi. Przedstawiciele poszczególnych organizacyj, instytucyj i zakładów przemysłowych złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności, które pozwoliły zorjentować się komitetowi w całokształcie poczynionych prac. Dyr. Rażniewski, przedstawiciel kop. „Saturn“ zakomunikował, iż dyrekcja kopalni, urzędnicy i robotnicy wpłacili 10 tys zł. Cech rzeźników czeladzkich 50 zł. wszyscy członkowie cechu z dobrowolnych składek 176 zł., razem 226 zł.

Pracownicy miejscy wpłacili pierwszą ratę 75 zł.

W kościele na tacę zebrano 38 zł. Pieniądze te przekazano na powodzian kurji biskupiej w Częstochowie. Pracownicy poczty w Czeladzi płacić będą 2 proc. od swych płac w ciągu 6-ciu miesięcy.

Komitet zamierza rozesłać listy ofiar do tych wszystkich osób, które nie są zatrudnione w zakładach pracy, a pragną złożyć na powodzian pewne datki. Projektowane są równie zbiórki uliczne, zbiórka w naturze itp.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu stowarzyszenia nieruchomości i placów w Dąbrowie postanowiono przystąpić do akcji pomocy powodzianom W związku z tem miasto podzielono na pięć obwodów. W dzielnicy huty Bankowej powierzono przeprowadzić akcję pp.: W. Jaworskiemu, R. Dessauerowi i P. Pietrasowi. Na Starej Dąbrowie pp.: P. Bednarczykowi, H. Kasprzykowi i P. Piotrowskiemu. Reden pp.: Al. Gruca, Fr. Kowalczewskiemu i J. Juszczykowi Kolonja Korzeniec i ul. Limanowskiego pp.: A. Konarskiemu, J. Sączewskiemu i Wł. Wejnerowi. Ulice Konopnickiej, Kopernika Poniatowskiego, Cmentarna pp.: K. Szancerowi, St. Gonerze, F. Niezgodzińskiemu, M. Dworakowi i W. Kuli.

* * *

Bezrobotni, zatrudnieni chwilowo przy robotach drogowych na terenie pow. olkuskiego, przy sobotniej wypłacie samorzutnie zebrali między sobą zł. 88.05 z prośbą o przeznaczenie tej sumy na powodzian.

* * *

Niedzielna zbiórka uliczna na powodzian, zorganizowana w Olkuszu przez P. C. K., pomimo niepogody, przyniosła czystego zysku zł. 167.

* * *

Ze zbiórek z powiatu otrzymano następujące wpłaty: ze zbiórki w Żarnowcu zł. 280, z zarządu gromadzkiej kasy w Ojcowie zł. 100, ze zbiórki w Skale zł. 75,, ze zbiórki w Pilicy zł. 186, od emerytów samorządowych z Olkusza 26 zł., z gminy żydowskiej w Pilicy zł. 50.

—oOo—

— **Kradzież zegarka.** Himelfarbowi Abramowi, zam. przy ul. Warszawskiej 20 w Sosnowcu skradziono zegarek, wart. 70 zł.

Z Zawiercia

ZWIĄZEK STRZELECKI W ŻARKACH NA POWODZIAN.

Związek strzelecki znany jest na gruncie żareckim, jako jedyna organizacja, która pomimo, że pracuje w ciężkich warunkach lokalnych, zawsze bierze czynnie i gromadnie udział w życiu społecznem i kulturalnem miasta.

Z dobrowolnych ofiar członków złożona na rzecz powodzian 36 zł. Z kwesty ulicznej urządzonej w dniu 29 lipca zebrano 52 zł. 33 gr., z odegranej sztuki „Ciotka Karola“ czysty zysk wyniósł 26 zł. 82 gr Kwotę w sumie 115 zł. gr. 15 przekazano gminnemu komitetowi pomocy powodzianom.
języku ukraińskim.

—o()o—

(z) **Nowy dyrektor gimnazjum** Po zakończeniu roku szkolnego 1933/34 ustąpił ze swego stanowiska dyrektora gimnazjum męskiego towarzystwa szkoła średnia“ w Zawierciu p. Jan Nowiński, przechodząc ze względu na swój wiek na zasłużoną emeryturę.

Na opróżnione przez p. Nowińskiego stanowisko władze szkolne mianowały dyrektorem, p. Ludwika Kasprzyckiego, profesora tegoż gimnazjum.

(z) **Nagroda prof. Rączki.** Małopolski związek towarzystw śpiewaczych we Lwowie urządził konkurs utworów śpiewaczych. Na konkurs ten nadesłano z całej Polski kilkadziesiąt prac. Między innymi w konkursie brał udział znany kompozytor, p. Stanisław Rączka, profesor gimnazjum tow szkoła średnia w Zawierciu, który za utwór, pt. „Umarłe lokomotywy“ uzyskał na konkursie tym III nagrodę. Zaznaczyć należy, że prof. Rączka uzyskał już do tej pory cały szereg nagród na konkursach utworów śpiewaczych w kraju i zagranicą

Krwawa bójka przy ul. Piotrkowskiej w Kielcach

Trup na placu boju

Onegdaj około godz. 19-ej przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Częstochowskiej w Kielcach, niejaki Gawior Eug z Niewachlowa wraz z Malickim Izydorem z Kielc, zaczepili przechodzących Słonia Józefa, Słonia Piotra i Micigolskiego Władysława — mieszkańców wsi Miedziana Góra, gm. Niewachlów, pow. kieleckiego, pomiędzy którymi powstała bójka.

W rezultacie bójki Gawior otrzymał dwie rany kłute nożem w plecy i piersi, Malicki rany kłute nożem w głowę, zaś Słoń Józef został uderzony jakiemś twardem narzędziem w lewe oko.

Rannych Gawiora i Malickiego przewieziono do szpitala św. Aleksandra, gdzie Gawior o godz. 22-ej zmarł, natomiast życiu Malickiego niebezpieczeństwo nie zagraża.

Uczestników bójki w osobach: Słonia Józefa, Słonia Piotra i Micigolskiego Władysława zatrzymano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Już Juljusz Cezar i Mahomet cierpieli na bóle głowy

Na ogólnoangielskim zjeździe lekarzy, naczelny lekarz króla angielskiego wygłosił ciekawy referat o swych badaniach nad bezsennością tą plagą współczesnej ludzkości.

Jako główne przyczyny, które wywołują bezsenność przytoczył dr. Cholder przedewszystkiem dolegliwości psychiczne jak wyrzuty sumienia, strach, miłość, gniew, rozgoryczenie i radość. We wszystkich tych wypadkach pacjent potrzebuje raczej wnikliwego psychologa aniżeli zwykłego lekarza. Z tego względu wszelkie środki lecznicze i medykamenty stosowane obecnie naogół nie dają oczekiwanych rezultatów, mimo, że chorzy połykają ich ogromne ilości.

Dr. Cholder niezwykle łaskawie ustosunkował się do alkoholu, uważając go za jeden z bardziej skutecznych i nieszkodliwych środków walki z bezsennością. Oczywiście nie ma mowy o zalecaniu pacjentom wypijania co noc szklanki wódki dla pokonania bezsenności. Jednakże w chwilach szczególnie ciężkich, gdy bezsenność specjalnie dolega, parę kieliszków alkoholu mogą okazać się nadzwyczaj skutecznemi.

Uznając bezsenność jako chorobę szczególnie wyczerpującą organizm dr. Cholder z naciskiem podkreślił że niemniej szkodliwem dla organizmu jest nadużywanie snu. „Orgja snu“ jest tak samo szkodliwa jak wszelka orgja. Z tego względu zaleca przyzwyczajanie siebie już od młodości do dyscypliny zarówno w zakresie snu, jak i jedzenia. Tylko taka dyscyplina zapewni człowiekowi zdrowie i tężyznę na starość.

Niemniej ciekawe spostrzeżenia poczynił dr. Cholder w odniesieniu do tak rozpowszechnionej choroby jak ból głowy. Znany jest on ludziom już oddawna. Częste bóle głowy miewali Juljusz Cezar i Mahomet. Według danych przechowanych w archiwach Napoleon przegrał bitwę pod Waterloo właśnie wskutek silnej migreny, którą miał od rana.

Przyczyna migreny przez długi czas ustanowiła tajemnicę dla lekarza. Dziś to zagadnienie jest już prawie całkowicie wyjaśnione. Jedną z najistotniejszych przyczyn jest przyzwyczajenie do marszczenia czoła. Kto przeto chce uniknąć bólów głowy musi utrzymać twarz pogodną i unikać nachmurzenia się.

Również szkodliwem jest przemęczanie wzroku. Zbyt silne natężenie oczu przy pracy lub czytaniu odbije się nazajutrz bólem głowy. Przy częstszych dolegliwościach tego rodzaju dr. Cholder zaleca udanie się do specjalistów — neurologów, patologów, radjologów i t. p. W tych wszystkich jednak wypadkach okazać się może, że bóle głowy pochodzić mogą z żołądka i z braku dyscypliny w życiu. We wszystkich tych jednak wypadkach, stwierdza dr. Cholder, pacjent sam dobrze wie od czego go głowa boli i sam może się wyleczyć zmianą trybu życia i środkami domowemi.

Z Olkusza

(ol) **Z koncertu na powodzian.** Połączone zespoły tow. śpiew. „Hejnał“ i orkiestra straży pożarnej fabr. Olkusz wraz ze zw legjonistów w Olkuszu, urządziły w dn. 6 bm. koncert w sali kina „Orzeł“ na powodzian. Jednocześnie koncert połączono z akademją ku uczczeniu 20 tej rocznicy czynu legjonowego. Akademję zagaił prezes zw. legjonistów p. St. Kotowicz, obszerniejszy zaś referat wygłosił kierownik sekretarjatu rady powiatowej B. B. W. R. p. Wilczyński. Dochód z akademji — koncertu o b. bogatym programie i wysokich walorach artystycznych, w sumie zł. 156 przeznaczono na powodzian. Orkiestrą straży dyrygował p. Królikowski, chórem „Hejnału“ zaś p. Kardaszewski. Imprezę poparło tylko społeczeństwo chrześcjańskie.

(ol) **Na święto Warszawy.** Powiatowy obwód LOPP. w Olkuszu podaje do wiadomości o rozpoczęciu sprzedaży karnetów na święto Warszawy w swojem biurze przy ul. 3 maja.

(ol) **Święto spółdzielcze w Bolesławiu.** W nadchodzącą niedzielę okr. spółdzielnia „Społem“ i kasa Stefczyka w Bolesławiu, organizują święto spółdzielcze z bardzo bogatym programem.

Po nabożeństwie odbędzie się poranek w sali teatralnej remizy strażackiej z przemówieniami przedstawicieli okr. rady nadzorczej i patronatu kasy Stefczyka. Popołudniu na boisku rozegrany będzie mecz piłki nożnej, a wieczorem akademja, połączona z koncertem orkiestry symfonicznej koła kult.-oświat. w Bolesławiu i sztuczką. „Nie mam czasu“. Dochód na powodzian.

(ol) **Dzieci dla dzieci.** Dziś o godz. 18 w szkole pow. nr. 1 w Olkuszu, dzieci ze Śląska urządzają przedstawienie dla dzieci olkuskich. Będzie to jednocześnie pożegnanie się dzieci śląskich z Olkuszem, odjazd bowiem miłych gości nastąpi już w piątek. Na pożegnalne przedstawienie powinno przybyć dużo osób wraz z dziećmi.

Jacek Zięcz

FORTUNA

13.

POWIEŚĆ

napisana specjalnie dla „Expresu Zagłębia“

— Ja pana nienawidzę w tej chwili! — Irena nagle pochwyciła przysłany przez Nejmana bukiet kwiatów i, otwarłszy drzwi, wyrzuciła go do przedpokoju.

— Tam! — za swojemi kwiatami niech się pan wynosi!.. wskazała ręką.

Nejman zgrzytnął zębami.

— Dobrze. Pójdę... Ale pani tego pożałuje. Zobaczymy się jeszcze — wykrztusił z pasją.

Wyszedł prędko za drzwi.

Dziewczyna po wyjściu niemiłego gościa z głośnym łkaniem, kryjąc twarz w dłoniach, rzuciła się na kozetkę. Długo jej wątłe plecy wstrząsał spazmatyczny płacz rozpaczy.

V.

Był już późny wieczór. Pomimo tego ulice Poznania rozświetlone złotem światłem lamp roiły się od przechodniów. Pędziły w różne strony po szerokiej, przydworcowej jezdni pojazdy. Koło dworca kolejowego stały długie rzędy czekających na gośc taksówek. Właśnie z głównych drzwi dworca wychodził tłum przyjezdnych, którzy szybko rozsypywali się po chodnikach. Jedni spieszyli w różnym kierunku piechotą, inni grupkami stawali koło przystanków tramwajowych, lub skinieniem ręki przywoływali taksówki.

— Parkowa 27! — rzucił szoferowi adres Wylewicz, szybko wsiadając do wozu.

Pomknęli ulicami miasta.

Za parę minut Wylewicz znalazł się na progu swojego mieszkania. Nie był tu już od chwili otrzymania depeszy o wygranej, gdyż od narzeczonej udał się odrazu do Lirca. Teraz wracał. Przekręcił taster i szybkiem spojrzeniem zlustrował mieszkanie. Napozór nie zauważył żadnych zmian. Był przemęczony, zdenerwowany i przybity ostatniemi wypadkami. Pragnął chwili spokoju i samotności, aby przemyśleć wszystko i otrząsnąć się z przykrych wrażeń. Zapalł papierosa i usiadł koło biurka. Oczy z przyzwyczajenia poszukały czegoś... Listy! — Była ich spora paczka. Pod nieobecność lokatora podejmowała je gospodyni mieszkania i stosownie do polecenia zawsze pozostawiała na biurku.

Wylewicz szybko przeglądał je pokolei. Nagle drgnął.

— Co to?.. List od Lirskiego?.. Jego charakter... Gorączkowo rozerwał kopertę i... aż oniemiał ze zdziwienia... Razem z listem złożonym we czworo z koperty Wylewicz wyjął swój los... Ten sam!.. Nr. 33713!..

Przez długą chwilę jeszcze Wylewicz nie mógł uwierzyć własnym oczom. Wpatrywał się długo, szeroko otwartemi źrenicami w znaną liczbę. Wreszcie doszedłszy do ostatecznej świadomości, że to nie sen, lecz upragniona rzeczywistość, zaczął czytać list przyjaciela. Czytając, wykrzykiwał zdumiony i zmieszany:

— Jaki on szlachetny!.. Drogi, kochany, nieszczęśliwy Adam! — Machinalnie spostrzegł Wylewicz datę listu: dzień przed ciągnieniem...

I radość Wylewicza z odzyskania losu nie miałaby granic, gdyby nie cień nieszczęścia Adama...

— Ale on będzie żył!.. Musi żyć!.. Boże mój, Boże, jaki on poczciwy!..

Oszalały z nowego wrażenia Wylewicz schował pośpiesznie, dygocącemi rękami bilet do portfelu i, pozostawiwszy przez roztargnienie list z kopertą na biurku, wybiegł, nie zgasiwszy nawet światła na ulicę. Musiał się z kimś natychmiast podzielić swoją radością. Musiał opowiedzieć o tem wszystkiem co przeżył jakiejś zaufanej osobie. Postanowił, choć była już późna pora, iść do narzeczonej, tembardziej, że już od paru dni jej nie widział. Jak na skrzydłach zbiegł z klatki schodowej na ulicę.

— Czego się pan rozbijasz?!..

— Przepr...

— Warjat!.. Jak mu się spieszy! Z Tworek wypuścili — wyrzekła pod adresem Wylewicza jakaś wracająca z miasta starsza jejmość, którą potrącił w bramie.

Tymczasem Wylewicz pierwszą pochwyconą dorożką popędził do ukochanej Irki.

. . . .
. . . .

...Pst... świeci się...

— Jest?...

— Tak. Widzę go. Leży na łóżku, — już śpi. Ciekawym tylko dlaczego nie zgasił światła...

Dwie ciemne sylwetki ludzkie zatrzymały się w nieoświetlonej sieni, przed drzwiami pokoju Wylewicza. Przez chwilę słychać było ledwie dosłyszalne dwa szepty. W ciemną pustkę sieni sączyła się wąziuteńka smużka światła... To z dziurki od klucza... Słaby szmer koło drzwi... Smużka światła się przerwała, rozprószyła, znikła...

d. c. n.

TO i OWO ZE ŚWIATA

KRAJ BEZ PRASY.

Krajem bez prasy można nazwać bez zbytniej przesady Abisynję, w której ukazują się dwa pisma w języku koptyjskim, a mianowicie tygodnik: „Aimro", założony w 1902 r. oraz tygodnik „Brhanazalam", założony w 1923 r. Oba tygodniki ukazują się aż w.... 500 egzemplarzach łącznie. Pozatem wychodzi tu jeszcze „Courrier d'Ethiopie" (francuski) w 600 egzemplarzach. Dla zagranicy przeznaczony jest tygodnik „Correspondance d'Ethiopie" wychodzący jednak w Paryżu w ilości około 10.000 egzemplarzy. Jak widzimy, Abisynja nie posiada więc prawie wcale prasy, gdyż tygodnków wyżej wymienionych nie można uważać za normalne organy prasowe.

GDZIE NAJWIĘCEJ RADJOAPARATÓW.

Krajem, w którym na 1000 mieszkańców przypada największa liczba radjoaparatów jest Danja (150.1), drugie po niej miejsce zajmuje Anglja (133.4), trzecie — Szwecja (108.1), czwarte — Holandja (79.8), piąte — Niemcy (77.5), szóste — Austrja (75.5). Największą absolutną liczbę radjoabonentów posiada Anglja, a mianowicie 5.973.759, drugie po niej miejsce zajmują Niemcy (5.052.607), trzecie — Francja (1.367.715). Polska posiada 311.287 abonentów, oraz aparatów 9.57 na każdych 1000 mieszkańców, co stawia ją na lepszem miejscu niż Italję z liczbą 8.6 aparatów na 1000 mieszkańców.

NAJWIĘKSZA LECZNICA.

Największą lecznicą chorób ocznych została wybudowana w Londynie kosztem 300.000 funtów (ok 8 miljonów zł). Jest to największa ze wszystkich lecznic istniejących w Anglji i najwspółcześniej urządzona. W zakładzie tym może znaleźć pomieszczenie odrazu pięciuset chorych. Zakład zaopatrzony jest we wszystkie najnowsze urządzenia i aparaty lecznicze, które stawiają go w rzędzie najlepiej urządzonych lecznic w Europie. Koszty budowy, urządzenia i utrzymania lecznicy, przeznaczonej dla niezamożnych pacjentów, ponosi miasto.

MUZEUM FRYZUR.

Jedyne w swoim rodzaju muzeum fryzur zostanie otwarte we Wiedniu. W muzeum zebrane będą fryzury ze wszystkich epok, poczynając od starożytnej Grecji i Rzymu, jak również wszystkie narzędzia, przybory, aparaty od najdawniejszych do najnowszych, którymi się posługuje sztuka fryzjerska. Inicjatywę do założenia muzeum dał związek zawodowy fryzjerów austrjackich i on też zajmuje się organizowaniem tej instytucji.

MĘŻCZYŹNI CHORUJĄ CZĘŚCIEJ NIŻ KOBIETY.

Jak wynika z danych statystycznych urzędu statystycznego Rzeszy, w r. 1933 zarejstrowano 740.000 chorych mężczyzn wobec 359.000 chorych kobiet. Kobiety w młodszym wieku ulegają częściej chorobom, ale poczynając od 35 lat stosunek zachorowań przesuwa się definitywnie na korzyść kobiet. Gdy na każdych 100 mężczyzn przypada 46 chorych, to na 100 kobiet — tylko 41.

Pokłosie kolonijne

Kolonje Z. O. K. Z. pow. będzińskiego w Zakopanem

ORGANIZACJA.

Ile dzieci niemieckich wyjeżdża z Polski do Niemiec na wakacje, tyle dzieci polskich przybywa z Niemiec do Polski. Są to dzieci z Opolskiego Śląska, Nadrenji, Berlina, Gdańska i innych skupisk polskich w Niemczech.

Sprawą tą zajmuje się towarzystwo pomocy polaków z zagranicy, wykonanie zaś należy do związku obrony kresów zachodnich. ZOKZ ma swoje filje w całym kraju.

W powiecie będzińskim istnieje od kilku lat powiatowy związek kresów zachodnich, na czele którego stoi komitet z p. starościną Boxową na czele. Będziński komitet opiekuje się corocznie setką dzieci polskich z Niemiec. W tym roku przyjęto 78 dzieci i umieszczono je przy kolonji seminarjum męskiego z Sosnowca w Zakopanem.

Były to dzieci od lat sześciu do czternastu. W oznaczonym dniu przybywa z Niemiec kilka pociągów dzieci. Każda grupa jest zgóry przeznaczona do pewnych województw.

W tym roku Katowice przyjmowały bardzo uroczyście dzieci rodaków zza kordonu. Grupa dzieci powiatu będzińskiego przyjęta była przez starościnę Boxową. Po posiłku zawagonowano dzieci razem z kolonją seminarjalną do Zakopanego.

ZIMNY KRAKÓW.

Dyrektor katowickiej dyrekcji kolejowej pragnął przypiąć dwa wagony dzieci do pociągu pospiesznego, ale nie udało się to, gdyż dzieci były rozproszone po peronie katowickim, a pociąg za pięć minut odchodził. W Krakowie była kolonja o godzinie 10 wieczór. Do kolonji przybyło jeszcze osiem wagonów dzieci krakowskich w stronę Zakopanego, razem dziesięć wagonów młodzieży. Kraków wypchał te wozy o godzinie 11 wieczór., rzekomo pociągiem turystycznym. Tymczasem był to pociąg towarowy: dwadzieścia wagonów towarowych i 10 wagonów dzieci. Na każdej stacyjce manewrowano całym pociągiem, odpinano wozy i zabierano inne. Była to prawdziwa męka dla setek dzieci. Nie pomogły telefony, telegramy. Pociąg zamiast o piątej rano, przybył do Zakopanego koło południa.

Traktowano dziesięć wagonów dzieci jak prawdziwą trzodę chlewną. Nie pomogła interwencja kierownika transportu, dyr. Mazura.

Przezorność opiekunów naszej kolonji zabezpieczyła telegraficznie na stacji Chabówka gorące śniadanie na 161 osób. Dzieci dostały gorącego mleka i po 2—3 bułki z masłem. Ale inne osiem wagonów nato zdobyć się nie mogły. W każdym razie, dzięki Krakowowi podróż trwała z Katowic do Zakopanego niemal dobę. Był to jeden wielki skandal. Sprawę tę omawiamy dlatego, że może wpłynie na stosunki kolejowe w Krakowie na przyszłość. Nie pierwszy to raz krakowscy urzędnicy kolejowi w ten sposób traktują transporty kolonijne, nawet własnych dzieci.

W ZAKOPANEM.

W celu przygotowania kwater dla kolonji seminarjum. Kolonja otrzymała szkołę żeńską na ul. Nowotarskiej (10 sal i gabinet lekarski). Wybudowano własną kuchnię na sześć blach, urządzono łóżka, napchano sienniki, poduszki, ustawiono stoły, wieszadła i urządzono dwie jadalnie i świetlicę. Kolonja miała wygody duże, a przedewszystkiem bieżącą wodę wodociągową i wygódki spłukiwane. Są to wartości przy takiej masie dzieci pierwszorzędne.

Gdy dzieci wysiadły na peronie zakopiańskim — przygotowane fury zabrały walizy.

Opieka nad kolonją spoczywała w ręku dyr. Mazura, administracja finansowa w ręku jego małżonki, strona gospodarcza w ręku p. Wiewiórowej, z ramienia koła opieki kierownictwo kolonji miał prof. Niweliński. Każda sala miała swego komendanta ze starszych uczniów seminarjum.. Harcerze z Niemiec i nasi ulokowali się pod dużym namiotem, który mógł pomieścić 40 ludzi. Namiot urządzono z oświetleniem elektrycznem. Kolonja uniezależniła się od drożyzny zakopiańskiej w ten sposób, że zabrano dwie tony węgla, ziemniaki, jarzyny i towary od firmy Koziołkow za dwa tysiące złotych. Nie zapomniano o własnej kiszonej kapuście, ogórkach, baljach do prania bielizny i pościeli.

Przezorność ta była poprostu błogosławieństwem kolonji. Niedługo po przyjeździe przyszły słoty i wylewy, odcięcie Zakopanego od reszty świata z chwilą powodzi, mimo zakazów ceny towarów poszły nadzwyczajnie w górę, szczególnie wielkie były trudności nabiałowe.

ŻYCIE WEWNĘTRZNE.

Kolonja sypiała stale przy otwartych oknach. Świeże, cudowne górskie powietrze z godziny na godzinę zmieniało wygląd młodzieży, apetyt wzrastał z dnia na dzień, rumieńce rysowały się na buziach.

Kaszle i chrypki, przywiezione z kraju znikały powoli a sen wzmacniał młodzież; sypiały dzieci i starsza młodzież do godziny ósmej rano. Między ósmą a dziewiątą gimnastyka i śniadanie, potem stała próba chóru. Próba polegała na tem, że setka dzieci na podwórzu przy dźwiękach orkiestry i śpiewie obierała sto kilo ziemniaków i ogórków na obiad. Dzieci z Niemiec szły potem na naukę, a starsza młodzież plażowała i spacerowała. W kuchni zapalano ogień o godzinie czwartej rano, gaszono o godzinie 11 wieczór. Tak zwane „repety" szły trzema drogami: oficjalnie przy każdym posiłku, lub zboku u kucharek i pani gospodyni. W tym celu zarząd kolonji przydzielał odpowiednie rezerwy. Każdemu dziecku wydawało się, że jest ono przez panie kucharki najbardziej lubiane, skoro dostaje takie dodatki, poza pięciokrotnem wyżywieniem. Medyk p. Włodzimierz Stachurko codziennie składał raporty, że coraz lepiej. Na kolonjach nie było ani jednego wypadku choroby, interwencja lekarska ograniczyła się w tym roku do oleju rycynowego i bandaży po wycieczkach.

By jednak kolonja szła sprawnie, zgodnie, harmonijnie trzeba nato twardej ręki i autorytetu. Ten autorytet był. Młodzież seminarjalna położyła duże zasługi i była naprawdę bardzo zapracowana.

W nagrodę za trudy, gdy przyszedł wieczór i dzieciniarnia położyła się spać, starsi w dnie deszczowe mieli swój własny dancing.

Raz na dzień zbierały się dzieci z Niemiec na wspólne gawędy, które prowadził prof. Niweliński.

Kolonję wizytowali pp. prezydentostwo Almstaedtowie, dyr. ZOKZ. dr. Kudlicki z Katowic który wyraził uznanie.

Pewnego dnia zaroiło się na kolonji i nikt obiadu jeść nie chciał. Przyszło kilka pak cukierków od starościny Boxowej. Wiwatom na cześć starościny nie było końca. Najcięższe na kolonjach były pierwsze dwa dni. Kolonja była bowiem mięszana, chłopcy z Niemiec dziewczynki z Niemiec, starsze panienki nasze, seminarzyści, dzieci z ćwiczeniówki i gimnazjum.

WYCIECZKI I GOŚCIE.

Kolonja toczyła walkę z niepogodą. Wywalczyła sobie jednak trzynaście wycieczek: Giewont i zejście prostopadłe, Kościelisko, Strążyska, dolina Białego, Gubałówka, kopa Magóry, regle, Jaszczurówka, Hale Gąsienicowe, Zawrat, Morskie Oko i inne pomniejsze. Poznała młodzież całe polskie Tatry.

Stała niepogoda zmuszała wędrowne drużyny harcerskie i wolontarjuszy do szukania noclegów. Namiot harcerski miał dziesięć wolnych miejsc dla gości. Nocowali więc chłopcy z Pomorza Warszawy, Wilna, Krakowa, Zagłębia, Lwowa, gimnaziści z Opola. Do miłych także gości należała grupa Ommiaków w liczbie 140, którzy przybyli z Poronina do Zakopanego w czasie instruktorskiego kursu.

Zaglądali także i rodzice. Byli pp. Smelkowscy, p. Lamprechtowa, która zaopatrywała kolonję w swoje, sosnowieckie jarzyny, za co na tem miejscu należy jej się gorące podziękowanie.

Sjecjalna wdzięczność należy się referendarzowi kuratorjum krakowskiego dr. Stachnikowi za udzielenie, mimo pewnych trudności, szkoły żeńskiej w Zakopanem na kolonje dla młodzieży z Zagłębia. Kolonja otrzymała lokal zdrowy, obszerny, suchy, z pięknym widokiem na Giewont, tuż pod zalesioną Gubałówką.

Dr. Stachnik nawet nie wie, jak sobie ujął młodzież w jej wspomnieniach.

Opiekę nad dziewczynkami z Niemiec pełniły pp. Marja Nidecka i Irena Kasprzykówna sekretarka starostwa, a jako pomocnice pp. Danuta Cholewic, Marysia Rychłowska i Konieczkówna.

Ile sukien potrzebuje piękna kobieta?

Wiedeński sąd wydał właśnie wyrok w sprawie, która wzbudziła żywe zainteresowanie w całym Wiedniu. Chodziło o rachunek za suknie dziewiętnastoletniej pani Leopoldyny Treibisch, synowej znanego przemysłowca i właściciela stajni wyścigowej, którą wiedeńska firma Grünzweig skarżyła o zapłatę 1375 szylingów. Zatarg datuje się od tej chwili, gdy młodziutka mężatka rozwodziła się ze swym małżonkiem. Przyznano jej wówczas w charakterze tymczasowych alimentów sumę 300 sz. miesięcznie. Za radą swego adwokata, zamówiła Leopoldyna kilka kosztownych tualet, ale mąż odmówił zapłacenia rachunków. „Dom sukien" żądał więc w drodze sądowej pokrycia swego rachunku od męża, jak i żony (małżonkowie pogodzili się już w międzyczasie).

Na rozprawie wyjaśnił Leopold Treibisch, że suknie owe były zupełnie niepotrzebne, ponieważ młoda dama posiadała aż nadto dostateczną ilość tualet. Wobec tego odmówił odrazu placenia rachunku. Natomiast pani Treibisch utrzymywała, że nie potrzebuje opłacać swego obstalunku, ponieważ podówczas była jeszcze niepełnoletnia...

Po dłuższych rozprawach sąd skazał panią Leopoldynę na całkowite zapłacenie rachunku, natomiast skarga przeciwko jej mężowi została odrzucona.

Wyrok zawiera następujące ciekawe umotywowanie: według prawa cywilnego austrjackiego, małoletni, który po skończeniu lat 18-tu podaje się za pełnoletniego, jest odpowiedzialny za wszystkie wyrządzone przez siebie szkody, o ile strona przeciwna nie miała możności przekonania się o wieku osoby małoletniej. Tak więc pani Treibisch obowiązana jest zapłacić cały rachunek. Jej mąż natomiast nie miał wcale obowiązku ponoszenia dodatkowych wydatków, ponieważ jego żona posiadała dostateczny zapas garderoby, a prócz tego otrzymywała alimenty w sumie 300 szylingów miesięcznie. W sumie tej mieścił się również ryczałt na stroje.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

ZARZĄD PODOKRĘGU ZAGŁĘBIA.

Zarząd podokręgu Zagłębia wybrany na zwyczajnym walnem zgromadzeniu w dniu 1 lipca br. ukonstytuował się następująco: pp.: prezes — Sadowski Jan, wybrany przez walne zgromadzenie, wiceprezes i przewodniczący komisji gier i dyscypliny Lorek Jan, wiceprezes — Przewłocki Mieczysław, skarbnik — Szczypiński Stanisław, kapitan podokręgu — Bitnerowski Bronisław, członkowie zarządu — Bronne Józef, Koźlik Tadeusz, Leopold Pomeranc.

Komisję gier i dyscypliny stanowią pp. Lorek, Bronne i Koźlik.

KONFERENCJA SPORTOWA W SEJMIE.

Na zakończenie igrzysk sportowych Polaków z zagranicy odbędzie się 8 i 9 b.m. w sejmie konferencja sportowa przy udziale delegatów związków sportowych polaków na emigracji. Konferencja ta obejmuje przemówienia powitalne, liczne referaty, dyskusje i uchwalenie rezolucyj.

BIEG SZTAFETY W DNIU „CUDU NAD WISŁĄ".

Z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą" bitwy pod Warszawą zorganizowany zostanie w dniu 15 sierpnia bieg sztafety z pola bitwy pod Radzyminem do grobu Nieznanego Żołnierza na placu marsz. Piłsudskiego.

Trasa wyścigu wynosi 22 klm.. Do biegu mogą się zgłaszać drużyny złożone z 20 zawodników z których każdy bedzie miał do przebycia 1100 m. Organizacja biegu zajmuje się sekcja lekkoatletyczna klubu Legji.

Kronika

× **Piłka nożna w Strzemieszycach.** W dniu 5 bm. został rozegrany mecz koleżeński pomiędzy A kl. „Szczakowianka" a KS. „Bryyada" z wynikiem 3:3 (1·1).

TS. „Strzelec" — KS. „Brygada" II 2·3 (1:2).

UKS (Strzemieszyce) — KS. Brygada III 1:2 (1:0)

× **Turniej tenisowy o mistrzostwo Zagłębia.** Jak już donosiliśmy, STS. Unja w Sosnowcu organizuje w dniach 15, 16,17, 18 i 19 bm. drugi turniej tenisowy o mistrzostwo Zagłkbia Dąprowkiego na rok 1934, we wszystkich grach.

Do rozgrywek stawać mogą zawodnicy z całego Zagłębia Dąbrowskiego, zrzeszeni w klubach ,jak również niezorganizowani.

Zgłoszenia udziału w turnieju przyjmuje na kortach STS Unja p. Dąbrowiczowa, lub pisemnie kierownik sekcji tenisowej p. Mikołajewski (Sosnowiec 3 go maja 28-30).

× **Sport pływacki w Rosji Sowieckiej,** robi ogromne postępy. Na mistrzostwach ZSRR osiągnięto wyniki następujące: 100 st. dow. Szumin 1:01.7, 200 st. klas. Półtorak 2:56.3; 100 st. klas. pań Koloskowa 1:33, 100 nawznak Alechina 1:23.3.

× **Treningi piłkarzy „Świtu"** Treningi graczy sosnowieckiego „Świtu', a nie Płomienia, jak mylnie podaliśmy, odbywają się w każdą środę i piątek od godz. 5 wiecz. na boisku miejskiem na Pogoni. Zarząd „Świtu" postanowił, że gracze, którzy nie będą brali udziału w treningach zostaną zawieszeni i nie będą grali w mistrzostwach jesiennych.

× **Zwycięstwo Hebdy w Hamburgu.** W Hamburgu rozpoczęły się międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Niemiec. Jedynym reprezentantem Polski jest Hebda.

Mecz pomiędzy Hebdą a Pachaliym zakończył się łatwem zwycięstwem Hebdy 6:4, 6:2, 6:2. W drugim dniu Hebda pokonał Hartza 8:6, 6:2, 6:0.

Jutro walczy Hebda z Crammem.

× **Najbliższe mecze ligowe** Najbliższa niedziela przyniesie następujące spotkania ligowe: Podgórze — ŁKS. w Krakowie, Ruch — Legja w Wielkich Hajdukach, Strzelec — Pogoń w Siedlcach i Warszawianka — Warta.

HUMOR.

SUMIENNY DOZORCA.

— Czy nie widzi pan, że przy magazynie z prochem siedzi jegomość i pali papierosa?

— Tak jest.

— Palenie zabronione jest przecież pod karą 100 szylingów.

— On już zapłacił.

NIEPOROZUMIENIE.

— Dlaczego pan, taki silny mężczyzna, nie interwenjował, widząc ze pański przyjaciel bije swoją teściową?

— Bo... ja przecież widziałem, że on sobie doskonale sam z nią dawał radę!

30.000 kotów atakuje Konstantynopol

Prawie rokrocznie miasto Konstantynopol jest oblężone przez tysiące bezpańskich psów, które tamują ruch uliczny i są prawdziwą plagą dla ludności. W tym roku rozmnożyły się zastraszająco — koty. Podobno liczba ich przekracza 30.000. Ze straszliwem miauczeniem wałęsają się one po ulicach i szukają sobie żywności, nie okazując najmniejszego szacunku dla ludzi i ich spraw.

Mieszkańcy Konstantynopola twierdzą, że nigdy jeszcze nie widzieli takich stad kotów i szukają środka, który pomógłby im unieszkodliwić te zwierzęta. Władze miejskie zamierzają postąpić tak, jak ongiś postępował z psami: wywieźć je na wyspę i pozostawić je tam własnemu losowi. Jest to środek barbarzyński, ale władze uważają go za jedyne wyjście, w przeciwnym bowiem razie koty mogą zawlec do Konstantynopola jakąś epidemję; jak wiadomo, koty są nosicielami wszelkich zarazków. To też najprawdopodobniej już w najbliższych dniach tysiące kotów zostaną wytransportowane na wyspę na Czarnem Morzu.

DROBNE OGŁOSZENIA

POSADY i PRACE

POTRZEBNA kucharka do wszystkiego tylko z pierwszorzędnem gotowaniem i świadectwami. Narutowicza 48.

ZGUBIONE DOKUMENTY

KANIA JAN zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat Zawiercia.

W centrum do wynajęcia różne lokale Targowa 18.

ZAGINEŁA książka wojskowa Janowi Sarnikowi wydana przez P. K. U. Zawiercie.

KLAMA ROMAN zgubił legitymację bezrobocia wydaną przez PUPP. w Zawierciu.

ZAGINĘŁY dwa dowody kolejowe na imię Helena Otwinowska i Antonina Próchnicka wydane przez dyr. warszawską, które unieważnia się.

DUDZIE STEFANOWI skradziono książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydaną przez P. K. U. Zawiercie.

RÓŻNE

OSTRZEGAM przed nabyciem weksla in blanco na 100 zł. od Szymona Sytniewskiego z podpisem Jan Maj ponieważ jest zapłacony.

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń, b. pracownik firm warszawskich i krakowskich Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów, Repetierów, sztoperów, antyków, zegarków kontrolnych, tachometrów, Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.